

## GRZEGORZ DĘBIEC

ur. 1956; Lublin

Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, współczesność
Słowa kluczowe	Lublin, współczesność, PRL, przedsiębiorstwo Transbud, kariera zawodowa, praca, firmy lubelskie, przedsiębiorcy związani z Lublinem, transformacja w Polsce

### Wygrany konkurs na dyrektora firmy „Transbud” w 1990 roku

Przyszła era przemian – [19]90. Kadra w tej firmie była dość sędziwego wieku, ja byłem jeszcze młody chłopak, uważałem się za młodego – młody i gniewny. Zawsze chciałem awansować, zmieniłem sześć firm kiedyś, bo nie mogłem sobie poradzić z tym, że mój przełożony tak się zachowuje, a nie inaczej. Tak było za komuny, że nikt nie dążył do zmian, tylko zasiedzenie było, oby tylko przetrwać, oby tak to się kręciło, nie było mobilizacji. A ja zawsze chciałem coś zrobić i z tego tytułu miałem problemy z przełożonymi, bo im przeszkadzałem. Nie zmieniałem pracy [po to], żeby nie awansować. Moja droga zawodowa szła od fizycznego pracownika w FSC – obsługa kompresorowni.

W [19]90 roku wyjechałem jeszcze na eksport do Briańska na pół roku, bo szykowały się zmiany w zarządzaniu tej firmy jako firmy państwowej, rada pracownicza odwołała wtedy pana dyrektora Szyszkę i na jego miejsce powołano dyrektora Rejnowskiego jako p.o. [pełniącego obowiązki]. I był czas półroczny, żeby ogłosić konkurs na dyrektora. No i już mi zaczęło tam iskrzyć w główce, jak by tu wystartować na dyrektora, chociaż nie miałem jeszcze doświadczenia, miałem 36 lat, nigdy poza głównym mechanikiem nie miałem stanowiska nawet zastępcy dyrektora, a tu była ogromna firma. Ale z racji tego, że ta stara kadra transbudowska już zauważyła konkurencję w mojej postaci, więc zaczęli w stosunku do mnie źle się zachowywać. Poszedłem do szefa eksportu: „Zbychu, może bym pojechał na eksport, odpoczął trochę, bo tu gorąco mi się robi”. On mówi: „Zaraz sprawdzimy. Poczekaj, dam ci odpowiedź jutro”. [Wkrótce] Rejnowski, ten p.o., mówi: „Pan inżynier chce jechać? Już jutro może pan wyjeżdżać. Dobra fucha, kierownik bazy” – kierownik bazy kiedyś na eksporcie to była fucha. Co on taki miły? On chciał się mnie pozbyć, żebym pojechał do Związku Radzieckiego i nie startował w konkursie. A ja po cichu do rady złożyłem swoje podanie na start w konkursie i pojechałem. Dzwoniąc do firmy, nie mogłem się dowiedzieć, kiedy konkurs, utrudniano mi informację. Mało tego – nie

wysłano mi delegacji, a stamtąd żeby wyjechać, to trzeba mieć było delegację, i było zagrożenie, że nie dostanę się [do Polski], bo tam zabierają paszport. Ale tam miałem kolegę, dyrektora całej budowy, [który] dał mi wszystkie paszporty i przyjechałem tu. No i chłopcy byli zdziwieni, kiedy wystartowałem w konkursie i ten konkurs wygrałem. W [19]90 roku stałem się dyrektorem tej firmy i po czterech latach ją skutecznie sprywatyzowałem, pomimo że było to trudne, bo to były pierwsze lata tej polskiej demokracji.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2011-01-25, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Wioletta Wejman
<b>Transkrypcja</b>	Piotr Krotofil
<b>Redakcja</b>	Piotr Krotofil
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"